

<https://doi.org/10.59444/uz.9788378425717.pp.355-374>

Jakub Krzysztof Poczekaj, Edyta Bartkowiak

Uniwersytet Zielonogórski

SZTUKA KOMUNIKACJI I BUDOWANIA RELACJI W WYCHOWANIU NIEDYREKTYWNYM*



Dziecko ma prawo być sobą. Ma prawo do popełniania błędów. Ma prawo do własnego zdania. Ma prawo do szacunku. Nie ma dzieci – są ludzie.

Janusz Korczak¹

Aby zrozumieć ideę pedagogiki niedyrektywnej, znanej również jako „wychowanie niekierowane”, należy na samym początku wskazać główną przyczynę porażek innych teorii wychowawczych, jaką jest jednostronność relacji wychowawca – wychowanek. W naszej kulturze i historii ugruntował się schemat roli rodzica, opiekuna, nauczyciela jako nieomylnego, niepodważalnego autorytetu i zarządcy. W opozycji do niego stoi słabsze, mniej doświadczone dziecko, będące podopiecznym bądź uczniem. Ten mechanizm, w którym to wychowawca odpowiada za sprawczość i kierunek działań w relacji z wychowankiem, ma swoje podłoże biologiczno-historyczne; u większości ssaków rodzic odgrywa rolę obrońcy i opiekuna swojego potomstwa, zapewniając mu pokarm i możliwość przetrwania pierwszego, najtrudniejszego okresu życia. Także u człowieka od czasów prehistorycznych matka i ojciec stanowili najważniejsze dwie osoby w życiu dziecka od chwili narodzin aż do znalezienia partnera/partnerki. To biologiczne uwarunkowanie sprawiło, iż mimowolnie więcej decyzyjności, ale również

* Tekst powstał pod kierunkiem dr Edyty Bartkowiak w ramach zajęć z wprowadzenia do pedagogiki.

¹ Janusz Korczak (1878-1942), właśc. Henryk Goldszmit – polsko-żydowski lekarz, pedagog, pisarz, publicysta i działacz społeczny. Jeden z głównych polskich teoretyków wychowania. Jest twórcą oryginalnego systemu pracy z dziećmi opartego na relacji partnerskiej, samorządnych procedurach, pobudzaniu samowychowania oraz szacunku do młodego człowieka. Był prekursorem i pionierem działań na rzecz praw dziecka – człowieka.

więcej odpowiedzialności zawsze miała osoba starsza, sprawująca pieczę nad osobą młodszą.

Nie oznacza to jednak, że taki podział ról nie ma negatywnych konsekwencji. Obie strony w tego typu relacjach często nie potrafią wzajemnie się zrozumieć; w efekcie doprowadza to do swego rodzaju oziębłości, zdystansowania, oparcia wzajemnej bliskości raczej na strachu i różnicy sił niż na miłości i wzajemnym szacunku. Czy więc tylko z pomocą zasad oraz systemu kar i nagród da się wychować człowieka, który poradzi sobie w świecie pełnym tak zróżnicowanych praw i zależności? Zgodnie z założeniami pedagogiki niedyrektywnej istnieje inne rozwiązanie, które opiera się na zupełnej zmianie wizji relacji wychowanka i wychowawcy oraz przewartościowaniu tego, co jest naprawdę ważne w przygotowaniu młodego człowieka do życia.

W pierwszej części tego artykułu przedstawię genezę i twórców pedagogiki niedyrektywnej – w szczególności postać Carla Ransoma Rogersa². W dalszej części opiszę metafizykę wychowania niekierowanego oraz nowe spojrzenie na rolę wychowawcy, by następnie przedstawić korzyści płynące z umiejętności prowadzenia wartościowej rozmowy z dzieckiem. Na koniec poruszę temat tego, jak zgodnie z założeniami pedagogiki niedyrektywnej powinno rozmawiać się z młodym człowiekiem i jak należy go słuchać.

Geneza i twórcy pedagogiki niedyrektywnej

Pedagogika jest nauką, która przede wszystkim zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi właściwego sposobu wychowywania i kształtowania młodego człowieka. Nie oznacza to jednak, że jej zakres zainteresowań sprowadza się do przekazania opiekunom i edukatorom odpowiednich narzędzi do uformowania we właściwy sposób surowca, jakim miałoby być dziecko. Kluczowe dla pedagogiki jest także zrozumienie dynamiki relacji wychowawcy z wychowankiem, stworzenie idealnych warunków do właściwego rozwoju młodego człowieka i wykształcenie takiego systemu, w którym zarówno nauczyciel, jak i uczeń czerpią wzajemnie korzyści z koegzystencji, a także zwrócenie uwagi na rolę samorozwoju i samokształtowania się dziecka. Biorąc pod uwagę te ważne zagadnienia, twórcy pedagogiki niedyrektywnej postulowali porzucenie wychowania dyrektywnego, kierowanego, przymusowego w celu zmiany istoty relacji opiekuna i podopiecznego z jednostronnej zależności słabszego od silniejszego

² Carl Ranson Rogers (1902-1987) – amerykański psycholog i psychoterapeuta, jeden z głównych przedstawicieli psychologii humanistycznej, twórca psychologii zorientowanej na kliencie i teorii organizmicznej. Jest również protoplastą pedagogiki niedyrektywnej. Studiował psychologię w Teachers College, gdzie również bronił swoją pracę doktorską. Pracował na uniwersytetach w Ohio, Chicago i Wisconsin, gdzie rozwijał teorię i praktykę wychowania niekierowanego.

na rzecz „wzajemnej niezależności i braku kierowania”³. Kluczową rolę w zbudowaniu teorii nowej pedagogiki odegrał amerykański pedagog i psychoterapeuta Carl Ranson Rogers⁴, który po raz pierwszy z psychoterapią zetknął się w 1927 roku w Institute for Child Guidance. Tematykę pedagogiczną opisał za pierwszym razem w 1938 roku w swojej książce *The clinical treatment of the problem child*, w której podjął problem terapeutycznej pomocy dziecku w rozumieniu siebie i samoakceptacji. Jego teoria psychoterapii swój pełen kształt przybrała dopiero w latach 1937-1941. Prace badawczo-wdrożeniowe, dotyczące swojej terapii, zaczął wprowadzać w życie po II wojnie światowej. W 1951 roku ukazało się jedno z najważniejszych jego dzieł – książka pt. *Client-Centered Therapy: Its Current Practice, Implications and Theory* – w której omówił teorię terapii skoncentrowanej na kliencie (nie na pacjencie!), rzucając nowe światło na tematykę terapii w duchu humanistycznym. Jest twórcą Centrum do Badań nad Osobą (Center for Studies of the Person) w La Jolla w Kalifornii, które zostało otwarte w 1968 roku. Poglądy i teorie Carla Rogersa zainspirowały powstanie wielu alternatywnych szkół i klinik psychiatrycznych. Oprócz tego, jest on również jednym z czołowych przedstawicieli psychologii humanistycznej. Zgodnie z jego myślą, inni twórcy pedagogiki niedyrektywnej, tacy jak Robert Gloton⁵ czy Wolfgang Hinte⁶, wygłaszali sprzeciw wobec kierowania wychowaniem dziecka i idei kształtowania go według wizji wychowawcy. Jednak nie tylko Carl Rogers dał podstawy pedagogice niedyrektywnej. Wielu twórców tej koncepcji wychowawczej odwołuje się również do założeń pedagogiki Marii Montessori⁷, która otwarcie przeciwstawiała się metodom wychowawczym ówczesnych szkół. Montessori stawiała nacisk na spontaniczność w twórczości u dzieci; główną rolę w kształceniu dziecka odgrywa jego wolność, z której ma rodzić się dyscyplina. Co więcej, według Marii Montessori rozwój fizyczny, duchowy, społeczny i kulturowy dziecka idą ze sobą w parze, dlatego nie należy ograniczać żadnego z nich na rzecz innego. Nie należy zapominać także o twórcy „francuskiej szkoły nowoczesnej”, Célestynie

³ B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty w wychowaniu*, wyd. 9 zmienione, Kraków 2015, s. 129-130.

⁴ *Ibidem*, s. 127.

⁵ Robert Gloton (1906-1986) – francuski pedagog, inspektor Francuskiej Edukacji Narodowej, prezes Francuskiej Grupy Nowej Edukacji. Znany jest z prac prowadzonych nad nową edukacją w grupie eksperymentalnej w dzielnicy Paryża wokół Vitruve, mającej na celu pomóc słabo radzącym sobie placówkom edukacyjnym w odnowie i rozbudowie działalności wychowawczej.

⁶ Wolfgang Hinte (ur. 1952) – niemiecki pedagog, naukowiec zajmujący się pracą socjalną, ojciec koncepcji orientacji w przestrzeni społecznej. Były profesor pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Duisburg-Essen. Kierował Instytutem Rozwoju Dystryktu, Pracy Zorientowanej na Przestrzeń Społeczną i Doradztwem (ISSAB) na Kampus w Essen od 1985 r.

⁷ Maria Tekla Artemisia Montessori (1870-1952) – włoska lekarka, twórczyni systemu wychowania dzieci, tzw. metody Montessori. Metoda ta kładzie nacisk na swobodny rozwój dzieci. Przeciwstawia się systemowi szkolnemu, tłumiącemu aktywność dzieci, którego symbolem była dla Marii Montessori „szkolna ławka”.

Freinecie⁸, który, będąc zdecydowanym przeciwnikiem szkolnego systemu uczenia z podręczników, popierał swobodę w poznawaniu świata przez dziecko. Nauka, jego zdaniem, musiała być otwarta zarówno na pozytywne, jak i negatywne doświadczenia ucznia. Był więc, podobnie jak Rogers, zwolennikiem samorealizacji u młodych ludzi poprzez takie formy nauki, jak: technika swobodnego tekstu, fiszki autokorektywne, swobodna forma ekspresji plastycznej, muzycznej i teatralnej oraz doświadczenia poszukujące. Ważną postacią dla pedagogiki niedyrektywnej jest też Ovide Decroly⁹ – belgijski psychiatra, psycholog i pedagog. Zgodnie z założeniami jego szkoły, zrezygnowano z podziału materiału na przedmioty i lekcje, by lepiej dostarczać dzieciom wiedzę związaną z ich naturalnymi zainteresowaniami. To zerwanie z rutyną szkoły tradycyjnej na rzecz większego skupienia nad otaczającą dzieci rzeczywistością przyrodniczą i społeczną stanowi fundament jego idei wychowania „dla życia przez życie”. Aby zaś dziecko mogło samo decydować o własnej drodze rozwoju, należy zaakceptować jego autonomię jako nie słabszego człowieka, lecz raczej jako młodego dorosłego. Co więcej, ważne jest także przyzwolenie na błędy w procesie samokształtowania się wychowanka, odejście od założeń ukierunkowanych na dążenie do perfekcji; trzeba raczej uświadomić sobie, że nie ma złych i dobrych sposobów na poznawanie rzeczywistości i samego siebie, gdyż młody człowiek nie jest w stanie odnaleźć wzorca osoby, którą powinien bądź pragnie być, nigdzie indziej niż właśnie wewnątrz siebie.

Metafizyka wychowania niedyrektywnego

W jaki więc sposób powinien wyglądać proces wychowania? Po pierwsze, nie powinien skupiać się na usilnym wpajaniu drugiemu człowiekowi swoich własnych myśli, doznań czy intencji, których on sam nie czuje, gdyż prowadzi to do mistyfikacji procesów psychicznych. Rodzi to wiele konfliktowych sytuacji, gdyż każdy człowiek czuje wewnętrzną potrzebę do akceptacji i możliwości wyrażania swoich uczuć. Kluczem do rozwiązania tego problemu jest akceptacja emocji i brak ich wyodrębniania na dobre i złe. Wszystko, co czuje młody człowiek (złość, smutek, radość, obrzydzenie, strach, wstyd i wiele innych uczuć), jest budulcem jego świata psychicznego. To paleta kolorów,

⁸ Célestin Freinet (1896-1966) – pedagog francuski, twórca „francuskiej szkoły nowoczesnej” (*école moderne française*), zaliczany jest do przedstawicieli pedagogiki naturalistycznej. Bardzo dużą uwagę przywiązywał do znajomości prac rozwoju dziecka. Da się u niego znaleźć wpływy psychoanalizy i psychologii funkcjonalnej. Wyodrębnił trzy naturalne fazy rozwoju: szukanie po omacku, urządzanie się w świecie i zamiana zabawy na pracę.

⁹ Ovide Decroly (1871-1932) – belgijski psychiatra, psycholog i pedagog. W 1901 r. założył Instytut Nauczania Specjalnego w Brukseli, przeznaczony dla dzieci odbiegających od normy. W 1907 r. otworzył szkołę nauczania początkowego własnej koncepcji, w której stosowano metodę tzw. ośrodków zainteresowań.

którą jest w stanie nadać swojemu życiu; nie powinno się więc ograniczać ją do tych, które my chcemy, by widniały w jego egzystencji. Jak pisze psycholożka Katarzyna Wnęk-Joniec w książce *Nie przydepuj małych skrzydeł*:

Nie zgadzamy się na uczucia małego człowieka. My, dorośli i sobie, i dziecku nie pozwalamy na okazanie uczuć. Na złość, na bunt, na krzyk, na płacz... [...] Rozumieć dziecko to także znaczy nie blokować jego emocji zakazami, karą, ale zaprosić [je] do zabawy, która pozwala mu w bezpieczny dla niego i dla innych sposób uwolnić się od nadmiaru napięcia¹⁰.

Po drugie, odejście od celów, planów i wizji dziecka, które chcemy ukształtować, na rzecz pełnej akceptacji go takim, jakim jest. Choć łatwiej jest mieć „taktykę” na wychowanie młodego człowieka, kłóci się to z samą ideą i głównym celem tego działania – uformowania osoby zdolnej do samorealizacji i decydowania o sobie we wszystkich kwestiach w życiu. Taką niezależną osobę można wyprowadzić tylko ze środowiska, w którym sama o sobie decydowała, sama podejmowała trudne decyzje i sama wiedziała, co i jak chce osiągnąć. Nie jest to prosta droga i wymaga zarówno od dziecka, jak i od dorosłego wielu wyrzeczeń oraz poświęceń, jednak gwarantuje autentyczność procesów poznawczych w życiu dorastającej istoty ludzkiej i poczucie realnej sprawczości. Mogłoby się wydawać, że rezygnacja z części obowiązków jest jawnym zaniedbaniem dziecka, narażeniem go na niebezpieczeństwo, jednak tutaj pojawia się trzeci ważny element wychowania niedyrektywnego, który tłumaczy, dlaczego jest to aż tak ważne.

Błędem jest przymuszanie i narzucanie nauki dziecku. Wychowanka winno się uczyć, gdy on tego chce. Ta zasada nie oznacza, że niemowlęta należy uczyć podstaw zdrowego i właściwego funkcjonowania, gdy jakimś cudem uda im się wyrazić pragnienie. Chodzi raczej o nieprzymuszanie do badania świata. Lepiej jest zachęcać dziecko, by samo go poznawało, samo się go uczyło, samo próbowało zrozumieć i dopiero wtedy, gdy nie będzie w stanie w jakiś sposób go pojąć, pomóc w znalezieniu rozwiązania danej zagadki. Najlepszą metodą edukacyjną jest dawanie podstaw i narzędzi, tylko to jest potrzebne dziecku. Rola wychowawcy jest więc inna niż zakłada to tradycyjne, dyrektywne podejście. Zaciera się granica między nauczycielem a uczniem, wychowującym a wychowywanym. Dzieje się tak, ponieważ w grę wkracza fundament pedagogiki niedyrektywnej – właściwie ugruntowane relacje z młodym człowiekiem.

Oprócz tego kluczową rolę we wszystkich tych zasadach odgrywa darzenie dziecka zaufaniem; to na nim zresztą opiera się każda zdrowa relacja między dwojgiem ludzi. Należy wierzyć w dobroć dziecka, która tkwi w nim od najmłodszych lat; w jego pragnienie czynienia i doświadczania dobra. To wieczne poszukiwanie szczęścia w świecie, które widzi dziecko i napędza jego rozwój. Rodzic musi więc umieć zaufać swojemu

¹⁰ K. Wnęk-Joniec, *Nie przydepuj małych skrzydeł*, Warszawa 2007, s. 39.

dziecku. Jak pisał przytoczony w publikacji Bogusława Śliwerskiego – *Współczesne teorie i nurty wychowania* – Carl Rogers:

Nie jest nikomu łatwo zachować się bezkompromisowo, ufać innym i odpowiedzialnie zagwarantować im wolność. Droga, którą wskazaliśmy, jest wyzwaniem. Wymaga zmian w naszym sposobie myślenia, w naszym sposobie życia i w stosunkach z naszymi uczniami. Wymaga trudnego poświęcenia się demokratycznym ideałom¹¹.

Trudno jest odejść od pedagogiki represji, przymusu i odgórnie założonych celów wychowawczych, jednak tylko w ten sposób jesteśmy w stanie zapewnić naszym podopiecznym taką drogę, którą oni sami będą mogli kształtować. Ostatecznie najważniejsze jest przecież to, by człowiek wkraczający w każdy następny etap swojego życia robił to w zgodzie ze sobą, z możliwością uczenia się na swoich błędach i odkrywania nowych horyzontów. Rolą rodzica i nauczyciela jest zaś być nie przed nim ani za nim w tej drodze, lecz tuż obok.

Nowe spojrzenie na wychowawcę. Postawa, powinności facylitatora

Zdecydowanie największe wyzwanie w pedagogice niedyrektywnej paradoksalnie pozostaje w gestii wychowawcy. Niełatwo jest zezwolić dziecku na tak dużą wolność w podejmowaniu własnych działań; niesie to za sobą oczywiste ryzyko i wiele zagrożeń. Mimo to młody człowiek nieograniczany przez sztucznie ukształtowane bariery tego, co dobre, a co złe, co wolno, a czego nie wolno, nie nauczy się życia w zmiennym i niejasnym świecie tak dobrze jak osoba, która poprzez osobiste doświadczenia, porażki i sukcesy sama formułuje opinie i oceny rzeczywistości, w której funkcjonuje. Wychowawca w związku z tym musi być obdarzony kilkoma ważnymi cechami, by w pełni wspierać rozwój swojego podopiecznego.

Ważna jest np. autentyczność, która polega na byciu szczerym i otwartym. Nie wolno chować się za maską poważnej, dorosłej osoby lub mądrego, nieomylnego nauczyciela. Trzeba umieć okazywać młodym ludziom swoje emocje, gdyż tylko tak można być z nimi w pełni w zdrowej relacji. Taka postawa pokazuje dziecku, że nie ma nic złego w smutku, rozdrażnieniu, przykrości i niezadowoleniu. To emocje potrzebne do życia, a ich tłumienie może nieść ze sobą negatywny wpływ na zdrowie zarówno psychiczne, jak i fizyczne. Potrzebna jest uważność i czujność, by zawsze być gotowym do pomocy wychowankowi. Dziecko potrzebuje wsparcia nie tylko w trudnych chwilach, np. przed przedstawieniem szkolnym, ale również na co dzień, gdy nie może zawiązać

¹¹ To fragment cytatu z C.R. Rogers, *Freiheit und Engagement. Personenzentriertes Lehren und Lernen*, Monachium 1984, s. 247, za: B. Śliwerski, *op. cit.*, s. 144.

sznurowadła lub gdy nie wie, co znaczy słowo w książce. Często nie będzie chciało lub umiało poprosić o pomoc i właśnie w takich momentach bardzo ważne jest umieć to dostrzec; bez narzucania się i wyręczania dziecka w jego problemie, trzeba spytać, czy i jak można mu pomóc.

Kluczowa jest również empatia. To ona uczy naszych podopiecznych reagować na krzywdę innych i pomaga im cieszyć się z sukcesów przyjaciół. Dorosły musi umieć współodczuwać to, co czuje dziecko. Jest to gwarancja zbudowania mocnej więzi emocjonalnej z młodszą osobą, ponieważ pokazuje jej, że nie jest osamotniona w swoim bujnym świecie kolorowych uczuć. Empatię musimy jednak okazywać nie tylko wobec dziecka, ale także w stosunku do innych: współmałżonka/i, przyjaciół, sąsiadów czy nawet przypadkowo napotkanych obcych. Taka postawa będzie mimowolnie budować w głowie dziecka wzorzec właściwego postępowania i szacunku do innych osób.

Na koniec trzeba także pamiętać o twórczości. Ważne, by umieć być elastycznym i pomysłowym. Pokazanie dziecku, że karton po odkurzaczu może zamienić się w teatr dla lalek, rozbudowuje wyobraźnię naszych podopiecznych, a oryginalność w rozwiązywaniu problemów ułatwia im radzenie sobie z nimi w dorosłym życiu. Łupinę po kokosie można z pewnością wyrzucić do śmietnika, ale czy nie lepiej zastosować ją jako element wystroju w akwariu, który zapewni miejsce do spania zmęczonym rybkom? Pomysłowość i twórczość pomagają dziecku myśleć poza schematem, rozbudzają w nim potrzebę głębszego odczytywania rzeczywistości, a w efekcie wspierają zdolność myślenia artystycznego.

Da się więc łatwo zauważyć, że rola opiekuna nie zmusza go do bycia „ponad” dzieckiem. Wręcz przeciwnie. Jak pisze Bogusław Śliwerski:

Zadaniem wychowawcy nie jest zatem świadome i celowe kształtowanie określonych cech osobowości jego podopiecznego, ale ułatwianie dzieciom i młodzieży procesu samodzielnego stawiania się osobą suwerenną, samostanowiącą, samosterowną, w pełni funkcjonalną¹².

Dlatego tak ważne jest, by nie ograniczać młodego człowieka wizją jego wzrostu według naszych zasad. W zasadzie rola wychowawcy ogranicza się do bycia osobą wspierającą. Wsparcie to najlepsza rzecz, którą dorosła osoba może zaoferować osobie wzrastającej, bez względu na to, na jakim etapie rozwoju się znajduje. Dopóki wychowanek ma wychowawcę, zawsze będzie miał do kogo się uciec, kogo o coś spytać i co najważniejsze – z kimś o czymś porozmawiać.

Rozmowa w wychowaniu niekierowanym jest kluczowa. Carl Rogers utrzymywał, iż nie ma różnicy między wychowaniem a interakcją, a najlepsza interakcja opiera się na wymianie zdań w dowolnej kwestii, dowolnej sytuacji i dowolnym miejscu. Nie

¹² B. Śliwerski, *op. cit.*, s. 135.

jest łatwo być jedynie osobą wspierającą i rozmawiać z osobą młodą, ponieważ sami przyzwyczajeni jesteśmy do wysłuchiwanie rad, nakazów, zakazów, obietnic i gróźb w sytuacjach wychowawczych. Prawda jest jednak taka, że nawet krótka chwila szczerej konwersacji jest w stanie dać o wiele więcej niż godzinny wykład o tym, dlaczego po raz kolejny w zlewie leżą brudne naczynia lub dlaczego zadanie domowe nie zostało odrobione. To tylko jedna z wielu przyczyn tego, dlaczego tak trudno jest zrezygnować dorosłym z bycia autorytetami i zarządcami dzieci. Od realnego znaczenia wsparcia odciąga nas codzienna potrzeba pięcia się w sztucznie wygenerowanych rankingach bycia wzorowym obywatelem, strach przed ocenami innych dorosłych, poczucie wyczerpania i zagubienia w zbyt szybkim świecie, natłok informacji, którymi przygniatają nas media i inni ludzie. Niewiele jednak potrzeba, by być prawdziwym wsparciem dla dziecka; czasami to kwestia nawet krótkiej chwili poświęconej tylko jemu. W dalszej części książki Katarzyny Wnęk-Joniec znajduje się świetne podsumowanie roli wychowawcy: „Mądre wspieranie mnie [dziecka] nie oznacza robienie czegoś za mnie. Jest raczej – towarzyszeniem. Byciem tuż obok, tuż przy mnie. Jest obecnością i spokojnym przyglądaniem się”¹³.

Znaczenie rozmowy w wychowaniu

U podstaw każdej zdrowej relacji międzyludzkiej – nie tylko w zakresie pedagogicznym – leży umiejętność właściwej komunikacji. Człowiek jest zwierzęciem stadnym i w celu przetrwania oraz właściwego zdrowego rozwoju potrzebuje kontaktów z innymi przedstawicielami swojego gatunku. By zrozumieć, jak właściwie się ze sobą komunikować, należy jednak najpierw zwrócić uwagę, dlaczego rozmowa jest aż tak potrzebna. Bądź co bądź, stoi ona u podstawy pedagogiki niedyrektywnej i jej jakość jest wyznacznikiem poziomu relacji z drugim człowiekiem.

W tym segmencie artykułu będę powoływał się w większości na pracę Rebeki Rolland zatytułowanej *Nie pytaj, jak było w szkole. Rozmowy, które dają dzieciom siłę*¹⁴. Ta publikacja przedstawia rozmowę z dziećmi nie jako kolejny ciężki do wykonania obowiązek, lecz jako szeroko pojętą szansę. Może być to okazja do wielu działań, z czego każde ma pozytywny wpływ na wychowanka.

Aby móc mówić o zaistnieniu wartościowej rozmowy, musimy najpierw określić, z czego się ona składa¹⁵. Ważne, by taka rozmowa była dostosowana do rozmówcy, czyli do wieku dziecka, z którym ją prowadzimy, oraz do sytuacji, w której się znajdujemy.

¹³ K. Wnęk-Joniec, *op. cit.*, s. 61.

¹⁴ R. Rolland, *Nie pytaj, jak było w szkole. Rozmowy, które dają dzieciom siłę*, wyd. 1, Warszawa 2023.

¹⁵ *Ibidem*, s. 37-39.

To oczywiście, że inaczej będzie wyglądała rozmowa z pięcioletkiem, który właśnie zgubił swój ulubiony samochodek, dziesięcioletką, która nie chce jechać do babci, czy piętnastolatkiem nakrytym na paleniu papierosów. W każdej z tych sytuacji należy pamiętać, że rozmawiamy z drugim człowiekiem. Może nam się wydawać, że płaczący chłopczyk, uparta dziewczynka i buntowniczy nastolatek to nienajlepsi partnerzy do poważnej rozmowy, jednak w każdej konwersacji z naszym wychowankiem leży szansa na poszerzenie jego horyzontów. Pierwsze dziecko może dzięki naszej pomocy nauczyć się znajdować zgubione rzeczy; drugie uświadomić sobie, jak wiele znaczą dla jej babci odwiedziny; trzecie, że każdy ma w swoim życiu czas, w którym chce próbować nowych rzeczy i że nie ma nic złego w odkrywaniu świata, o ile nie szkodzi to zdrowiu i nie stanowi niebezpieczeństwa. Ważna jest także wymiana zdań. Łatwo sprawić, by na pozór dobra okazja do wartościowej rozmowy zamieniła się w nudny monolog rodzica lub histeryczną (i głośną) obronę dziecka. Warto nauczyć się kulturalnej wymiany zdań. Emocje, zmęczenie bądź sama sytuacja często utrudniają nam wzajemny dialog, jednak trzeba za wszelką cenę dbać o umiejętność wzajemnego słuchania i rozumienia się. Najlepiej jest unikać przerywania podopiecznemu i zwracania mu uwagi, gdy to on nie potrafi wysłuchać wypowiedzi do końca. Rozmowa może być naprawdę wartościowa tylko wtedy, gdy realnie jest rozmową. Ostatni element, o którym należy pamiętać, to ukierunkowanie na dziecko. To szczególnie ważna część konwersacji. Jeśli podczas rozmowy widać, że dziecko o czymś nie mówi, unika kontaktu wzrokowego lub czuje się osaczone, najgorszą rzeczą, jaką można zrobić, to próbować „wyszarpać na wierzch” siłą to, co zostaje przemilczane. Nadweręża to zaufanie dziecka do opiekuna, zamiast budować zdrową relację, tworzy się atmosfera śledztwa i może uniemożliwić stworzenie wartościowego dialogu. W każdej sytuacji należy dać młodej osobie odpowiednią dozę swobody, przestrzeni osobistej, by nie czuła się zamknięta przez rodzica, opiekuna czy nauczyciela. Co dają wartościowe rozmowy, które możemy uznać za najlepszą formę wsparcia młodego człowieka?

Zacznijmy od nauki¹⁶; dialog ma niezwykłą moc pobudzania ciekawości wychowanka, otwiera przed nim drzwi do świata drugiego człowieka i umożliwia mu otwarcie się na drugą osobę. Gdy dziecko jest w stanie spojrzeć na świat oczami kogoś innego, poznaje otaczającą je rzeczywistość podwójnie. Zgodnie z ideą wychowania niekierowanego najlepiej jest, gdy to ciekawość pcha młodą osobę do zadawania pytań i szukania rozmówcy. Nie oznacza to, że dorosły nie powinien wychodzić z inicjatywą i rozpoczynać rozmowę. Można oprzeć ją na pasjach i zainteresowaniach, spróbować pobudzić do refleksji bądź opowiedzieć o uczuciach. Nie powinno się zaś formułować sądów (szczególnie krytycznych i pochopnych) na jakikolwiek temat. Najlepiej zadać

¹⁶ *Ibidem*, s. 47.

sobie pytanie: co ja myślę i czuję, gdy rozmawiam ze swoim podopiecznym? Podobne pytanie, świadomie bądź nieświadomie, zadaje sobie dziecko. W książce Rebeki Rolland zastosowana jest też zasada „Trzy P” dla wartościowych rozmów. Polega ona na tym, by poszerzać myślenie dziecka, pogłębiać aspekty wykraczające poza tu i teraz oraz przeanalizować proces i produkt myślenia w refleksyjny, wyrozumiwały sposób. Dzięki temu rozmowa dla nauki z wychowankiem nie tylko przyniesie więcej korzyści, ale także będzie przebiegać sprawniej i przyjemniej.

We wcześniejszym rozdziale tego artykułu mowa była o znaczeniu empatii w pedagogice niedyrektywnej, więc raczej nie dziwi fakt, iż i w trakcie rozmowy z naszym podopiecznym bardzo ważne jest rozbudzanie empatii¹⁷. Dzieci bardzo często (szczególnie w pierwszych etapach życia) nie pojmują emocji innych ludzi. Skupione są przede wszystkim na swoich uczuciach i dlatego nie rozumieją, dlaczego np. koleżanka płacze po tym, gdy zabrało się jej ulubioną zabawkę. Emocji, tak jak literek i cyferek, trzeba się nauczyć. Wymaga to rozmowy z osobą dorosłą, która nie może być zamknięta na perspektywę swojego małego rozmówcy. Także starsze dzieci potrzebują rozmowy o uczuciach swoich i innych. Jeśli czują się zagubione, niepewne, przestraszone bądź osamotnione, trzeba pomóc im odnaleźć wyjście z sytuacji; pokazać im, że nie są same.

Warto rozmawiać z naszymi wychowankami dla ich pewności siebie i niezależności¹⁸. Ideałem rozwijającego się człowieka, zgodnie z założeniami pedagogiki niedyrektywnej, jest suwerenna, niezależna i pewna siebie jednostka. Jest więc niezwykle ważne, by umożliwić dziecku od najmłodszych lat wyrażanie siebie. Trzeba mu pokazać, że się go słucha i traktuje poważnie. Nawet wobec na pozór nic nieznaczącego gaworzenia niemowląt trzeba utrzymywać pozory rozmowy, by również tak mały, młody człowiek czuł się zrozumiany. Ważne, by pamiętać, że dzieci potrzebują naszego wsparcia w trudnych chwilach i wartościowa rozmowa może je zdopingować do działania. Nie wolno bać się rozmawiać z dziećmi o ich lękach, ponieważ to jeszcze bardziej je paraliżuje.

Właściwa postawa, dająca siłę i poczucie sprawczości, to słuchanie i akceptowanie trudności, jakie przeżywa podopieczny, oraz próba znalezienia wspólnego rozwiązania danego problemu. Można przykładowo pokazać, że latarka pomaga przejść ciemny korytarz, za teatralnymi maskami kryją się zwykle ludzkie twarze, a tata i mama będą zawsze klaskać, nieważne, jak pójdzie wychowankowi odśpiewanie piosenki. Tylko szczerą rozmową może pomóc młodemu człowiekowi łatwiej pokonać strach.

Co ciekawe, rozmowy są też podstawą budowania społecznych relacji dziecka¹⁹. Prowadząc z nim dialog, pomagasz mu nauczyć się mówić i słuchać. Kluczowe jest tutaj

¹⁷ *Ibidem*, s. 79.

¹⁸ *Ibidem*, s. 109.

¹⁹ *Ibidem*, s. 137.

ćwiczenie trudnych rozmów. Jeśli twój młody dorosły szykuje się na pierwszą rozmowę o pracę, zaproponuj mu odegranie scenki, w której ty w roli jego przyszłego pracodawcy dokonujesz oceny jego umiejętności interpersonalnych. Taka prosta rozmowa może odstresować podopiecznego oraz ułatwić mu przezwycięzenie tremy. Oprócz tego nauka rozmowy pomaga w kształtowaniu właściwej relacji między rówieśnikami, a zdrowe relacje międzyludzkie mają duży wpływ na samopoczucie i samoocenę wychowanka. Jeśli dochodzi do kłótni między dziećmi – należy reagować. Najlepiej najpierw wysłuchać obu stron, przeprowadzić burzę mózgow, a na koniec znaleźć rozwiązanie konfliktu. Uczenie podopiecznych takiego rozstrzygnięcia waśni zaowocuje ich mniejszą ilością w przyszłości.

Wartościowa rozmowa może być też zabawą²⁰. Dzięki prostej wymianie zdań można uszczęśliwić dziecko, budować wzajemne zrozumienie i dobrze się przy tym bawić. Jeśli wychowawca wie, że jego syn (albo córka) miał słaby dzień w szkole, może spróbować opowiedzieć mu żart. Możliwe, że się nie zaśmieje, obrazi się jeszcze bardziej albo nawet zdenerwuje, jednak dostrzeże, że ktoś widzi jego emocje i chce jakoś mu pomóc. Zabawy słowami uczą, dlatego można też pobawić się z dziećmi w rymowanki, wymyślanie nowych słów albo nauk obcego języka. Zorientowanie na zabawę może też pomóc podopiecznemu skupić się na grze bardziej niż na zwycięstwie; ostatecznie i tak liczy się przecież wspólne spędzanie czasu i budowanie relacji. Dopóki młody człowiek próbuje nowych rzeczy, stara się zrobić coś lepiej niż poprzednio, czuje realną satysfakcję nawet z zajęcia trzeciego miejsca – zabawa pomaga mu się rozwinąć.

Ważne jest także to, by przez rozmowę budować u dziecka postawę otwartości na świat²¹. Często podopieczni próbują zrozumieć zróżnicowanie otaczającej ich rzeczywistości, jednak czasami im to nie wychodzi. Pokazywanie palcem na osobę niepełnosprawną (którego tak boją się dorośli) nie wynika z braku manier lub empatii młodszego od nas człowieka. Ta ciekawość i próba zrozumienia otaczającej dziecko rzeczywistości to jak najbardziej pozytywne zjawiska. Wychowawca musi rozmawiać z wychowankiem nawet na trudne dla siebie tematy. Musi uświadamiać go o różnorodności kultur, ludzi, świata przyrody. Ukazując mu w rozmowie niezwykle zróżnicowanie rzeczywistości, w której żyje, pomaga mu lepiej zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie robią tak, a nie inaczej. Różnorodność w naszym świecie jest piękna i nie należy się jej bać i tym bardziej ukrywać ją przed dzieckiem.

Młody człowiek może potrzebować również rozmowy o swoim temperamencie²², czyli o tym, dlaczego np. tak bardzo nie lubi przebywać w zatłoczonych galeria handlo-

²⁰ *Ibidem*, s. 169.

²¹ *Ibidem*, s. 199.

²² *Ibidem*, s. 231.

wych, z jakiego powodu woli ciszę i spokój od głośnej muzyki bądź co sprawia, że tak dobrze czuje się na łonie natury. Na takie rozmowy wychowawca też musi być gotowy. Najlepiej jest wtedy uświadomić podopiecznego, że każdy człowiek ma w sobie pewne charakterystyczne cechy, które czynią z niego osobę, którą jest. Dlatego np. mama lubi długie rozmowy z sąsiadkami, podczas gdy tata szybko unika wymiany zdań z ciotką, którą przecież zna od urodzenia. Warto uświadomić młodego człowieka o tym, że nie ma nic złego w tym, że nie lubi poznawać nowych ludzi i że każdy ma takie swoje małe „ja lubię” i „ja nie lubię”. W gruncie rzeczy ułatwi to poznanie samego siebie naszemu podopiecznemu i go uspokoi. Dzieci potrafią naprawdę przejmować się swoimi uczuciami i rozmowa o nich zawsze im pomaga. Kluczem do wartościowej rozmowy jest jednak otwartość, szczerłość i wzajemny szacunek obu strony, akceptacja granic obu światów i chęć wymiany doświadczeń.

Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały, jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły

Skoro omówiliśmy to, dlaczego warto rozmawiać z wychowankami, przyszedł czas, by zastanowić się nad tym, jak to dobrze robić. Tutaj z pomocą przychodzi nam książka Adele Faber i Elaine Mazlish pt. *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*²³, w której autorki zwróciły szczególną uwagę na zasady, którymi należy się kierować podczas rozmowy z dziećmi. W publikacji tej widać dużo inspiracji pedagogiką niedyrektywną, przede wszystkim ukierunkowanie na dziecko, szukanie nowatorskich rozwiązań i wyrzeczenie się systemu kar i nagród na rzecz bardziej skutecznego okazywania miłości, dumy i uczuć wobec podopiecznego. Chociaż nie znajdziemy tu gotowego przepisu na właściwy sposób przeprowadzenia rozmowy wychowawcy z wychowankiem, lektura tej książki uświadamia nam, że rozmowa jest sztuką wymagającą ciągłego radzenia sobie z porażkami; można osiągnąć tę umiejętność, znając metody ułatwiające tworzenie silnej i zdrowej więzi z drugą osobą w toku konwersacji.

Na początku należy nauczyć się pomagać dziecku z własnymi uczuciami²⁴. Właściwa metoda tego działania opiera się na czterech prostych zasadach: 1. słuchaj dziecka bardzo uważnie, 2. zaakceptuj uczucia dziecka słowami „och!”, „ach”, „hmm”, „rozumieję”, 3. nazwij te uczucia, 4. zamień pragnienia dziecka w fantazje. Aby właściwie wysłuchać dziecko, należy poświęcić mu sto procent swojej uwagi. Nie można pozwolić,

²³ A. Faber, E. Mazlish, *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*, wyd. nowe poszerzone, Poznań 2012.

²⁴ *Ibidem*, s. 25.

by coś rozpraszało skupienie wychowawcy. Żaden telefon, telewizor, gazeta ani radio nie mogą być w trakcie rozmowy z podopiecznym ważniejsze od jego słów. Kluczowe jest to, by widział, że jest słuchany i wiedział, że to także ważne dla wychowawcy. Jeśli chodzi o akceptację uczuć dziecka, to nawet jeśli wewnątrz wychowawca nie zgadza się z tym, co czuje jego wychowanek, powinien umieć „wejść w jego buty”, postawić się na jego miejscu i nie krytykować jego punktu widzenia. Być może dla opiekuna ocena 3+ z kartkówki z matematyki jest niezadowolająca, jednak dopóki dla jego podopiecznego jest to wynik przynoszący dumę i radość, powinien umieć to zrozumieć. Pokazywanie swojej uwagi poprzez zwroty takie, jak „och”, „aha”, „no tak, tak” może wydawać się niepotrzebne, jednak pomaga dziecku poczuć się słuchanym. Często trudno jest nazwać swoje własne uczucia, a co dopiero uczucia drugiego człowieka, jednak i to jest bardzo ważne w trakcie rozmowy o uczuciach. Bez wątpienia pomaga uporządkować swoje życie wewnętrzne, tworzy punkt zaczepienia w głowie dziecka. Nawet błędne nazwanie uczuć może pomóc wychowanekowi znaleźć wyjście z danej sytuacji: „Nie! Nie jestem smutny, bo uciekł mi autobus! Jestem przestraszony, bo nie wiem, jak wrócić do domu!” Gdy wychowanek pragnie czegoś, czego nie może otrzymać, trzeba umieć mu to uświadomić tak, by jego odpowiedzią nie była złość bądź histeria, lecz raczej ciekawość czy nawet forma zabawy. Jeśli w domu nie ma ulubionych płatków czekoladowych małej Zuzi, lepiej zamiast mówić jej to wprost i narażać się na krzyk i płacz, przedstawić jej fantazyjną wizję: „Zuziu, gdybyś miała wszystkie czekoladowe płatki świata, to co byś z nimi zrobiła?” albo: „Też żałuję, że nie mamy twoich ulubionych płatków czekoladowych. Gdybym je miała, zbudowałabym ci z nich czekoladowy zamek!” Warto zauważyć, że ta forma nie zawsze przemówi do każdej młodszej osoby, jednak nadal jest to sposób na walkę z często nieprzychylną rodzicom i opiekunom rzeczywistością.

Aby z kolei zachęcić dziecko do współpracy²⁵ z wychowawcą, można posłużyć się innym, pięciopunktowym planem działania: 1. opisz, co widzisz, lub przedstaw problem, 2. udziel informacji, 3. powiedz to jednym słowem, 4. porozmawiaj o swoich uczuciach, 5. napisz liścik. Opisanie zaistniałej sytuacji wydaje się najprostszym punktem w procesie zachęcania młodego człowieka do współpracy. Wymaga jednak ostrożności. Nie należy wytykać błędów, oskarżać oraz kierować się emocjami. Ważne, by ukazać problem jak najbardziej obiektywnie, skupiając się na jego postaci, nie zaś na pomyłce bądź niedopatrzeniu dziecka. Dlatego zamiast wyuczzonej formułki: „Ależ z ciebie bałaganiara” lepiej powiedzieć: „Na podłodze leżą twoje ubrania”. Dzięki takiej informacji, pozbawionej niepotrzebnej krytyki, dajemy naszemu podopiecznemu szansę na znalezienie rozwiązania problemu. Co się zaś tyczy udzielania

²⁵ *Ibidem*, s. 93.

informacji, musi ono, podobnie jak opis, skupiać się na istocie danej sytuacji. Dla młodych osób liczy się prosty komunikat: „pies musi wyjść na spacer, bo inaczej będzie trzeba sprzątać po nim w domu”, „chleb powinien znajdować się w chlebaku” itd. Taka forma przekazywania informacji jest najdokładniejsza i najskuteczniejsza, daje dziecku możliwość odpowiedzi i działania. Czasem można skrócić ten komunikat nawet do jednego słowa. Gdy wiemy, że nasz podopieczny jest już wystarczająco duży, by samemu domyślić się, czego od niego chcemy, wystarczy wysłać mu szybki, prosty komunikat, np. „Synu, drzwi”, gdy zapomniał zamknąć je na klucz po wejściu do domu. Im dłuższa jest nasza wypowiedź, tym mniej rozumiała wyda się wychowankowi. Lepiej powiedzieć mniej, ale prościej. Rozmowa o uczuciach jest najważniejszym elementem tego procesu. Dziecko musi zrozumieć, jak opiekun czuje się z jego działaniami (bądź brakiem działań). Wystarczy przekazać prosty, acz dosadny komunikat w stylu: „Nie lubię, gdy mnie ignorujesz”. Trzeba uważać, by mówienie o uczuciach nie zamieniło się w ocenianie samego podopiecznego. Powinno się skupiać na odczuciach wobec działań młodej osoby – nie na niej samej. Jeśli zaś nie jest łatwo porozmawiać z dzieckiem wprost, nie ma się takiej możliwości przez ograniczenie czasowe bądź po prostu nie wie się, jak to najlepiej zrobić, zawsze pozostaje napisanie liściku. Liścik dla młodego człowieka to sygnał, że jego opiekun chce nawiązać z nim kontakt, ale nie ma zamiaru wkraczać bezpośrednio w jego strefę komfortu. Pozostawianie prostej informacji w celu skontaktowania się z dzieckiem może znacznie ułatwić rozwiązanie problematycznej sytuacji. Taka pozostawiona notka uświadamia także wychowanka o tym, że darzy się go szacunkiem, ponieważ wymaga się od niego zrozumienia zapisanej treści. Nawet bardzo małe dzieci po otrzymaniu informacji o treści „Mama śpi, bawimy się w króla ciszy!” mogą poczuć się docenione.

Pedagogika niedyrektywna to nurt w naukach wychowawczych, który odchodzi od stosowania kar jako sposobu nauczania dzieci. Wynika to z faktu, iż jest to forma edukacji raczej mało efektywna, zdolna do przyniesienia zupełnie odwrotnych skutków niż te pierwotnie założone. W książce Adele Faber i Elaine Mazlish znajdują się propozycje alternatyw wobec stosowania kary²⁶. Warto na wstępie uświadomić młodą osobę, czego się od niej wymaga, co jest dla nas – wychowawców – ważne. Jeśli przykładowo nasz podopieczny biega po kuchni, uniemożliwiając swobodne poruszanie się w tym pomieszczeniu, można poprosić go o przygotowanie stołu, wyjęcie potrzebnych produktów z lodówki bądź umycie brudnych naczyń. Oczywiście, nie zawsze dziecko będzie skore do pomocy. Często odbierze prośbę jako zamach na suwerenność swoich działań. Dlatego warto zawsze być gotowym na wyrażenie ostrego sprzeciwu. Także

²⁶ *Ibidem*, s. 141.

w tym przypadku należy skupić się na działaniu, nie zaś na samym wychowanku: „Nie lubię, gdy zabierasz młodszemu bratu jego ulubioną zabawkę! Widzisz, jak bardzo go to zasmuca!” Niedopuszczalne jest użycie epitetów wobec podopiecznego, dlatego zamiast nazywać go nierozważnym, niecierpliwym czy głupim, lepiej powiedzieć, że jego działanie jest nierozważne, natrętne lub niewłaściwe. Warto pokazać dziecku, jak może naprawić wyrządzoną krzywdę. Jeżeli zostawiło brudny talerz na stole, niech wie, że powinno włożyć go do zmywarki. Z czasem samo nauczy się, jak naprawiać to, co zrobiło źle. Na tym w gruncie rzeczy polega proces uczenia – na popełnionych błędach i wyniesionych z nich lekcjach. Dlatego, według wychowania niekierowanego, nie ma złych i dobrych działań, są tylko możliwości do lepszego poznawania świata i samego siebie. Dobrze jest również dać dziecku wybór. Jeśli chce się je czegoś nauczyć, najlepiej przedstawić możliwość działania – jeśli nie chce iść jeszcze spać, to niech zdecyduje, czy woli leżeć teraz w łóżku, czy posiedzieć jeszcze chwilę dłużej z rodzicami, by potem od razu iść spać. Najlepiej jest uczyć się przez dokonywanie decyzji. Jeśli żadne inne sposoby nie przynoszą pożądanych efektów, zawsze pozostaje jeszcze przejęcie inicjatywy i dawanie dziecku odczuć konsekwencji jego działań. Przykładowo w sytuacji, gdy nie chce przestać rozrabiać między sklepowymi półkami, można włożyć je do koszyka i uświadomić, że gdyby było spokojniejsze, mogłoby dalej chodzić obok wózka. Skoro po raz trzeci zapomniało ułożyć swoje ulubione sportowe buty na półkę, niech znajdzie sobie jakieś inne, gdyż te będą od teraz leżały wyżej. Chociaż te dwie metody są zbliżone do karania dziecka, w rzeczywistości skupiają się na pokazaniu mu skutków jego działań, nie zaś na sprawieniu mu przykrości. Takie ograniczanie działania pozwala zrozumieć zasadność pewnych reguł, co do których należy się stosować: „najpierw jemy otwarte płatki, by się nie zmarnowały”; „gdy mama z kimś rozmawia, trzeba poczekać aż skończy”; „w piątek po szkole mam czas na zabawę z rówieśnikami, ponieważ w sobotę nie ma szkoły”.

Następnym etapem w prowadzeniu dialogu z młodą osobą jest nakłanianie jej do samodzielności²⁷. Tutaj należy przede wszystkim po raz kolejny dawać dziecku możliwość wyboru. Niech wie, że wychowawca liczy się z jego zdaniem i decyzjami. Jeśli chce np. wyjść z kolegami pograć w piłkę, należy pozwolić mu wybrać, czy chce wyjść teraz i wrócić za pół godziny, czy najpierw odrobić zadania domowe i mieć do dyspozycji całą godzinę. Młodzi ludzie, tak jak dorośli, muszą mieć możliwość wyboru. Dzięki temu kształtuje się ich poczucie sprawczości. Trzeba również okazać szacunek dla ich zmagania. Nie wolno wyręczać dzieci w prostych czynnościach, lepiej im pokazać, jak się coś robi, by same mogły spróbować. Jak piszą autorki *Jak mówić, by dzieci nas słuchały...*: „Kiedy wysiłki dziecka są doceniane, zbiera ono w sobie odwagę do samodzielnego

²⁷ *Ibidem*, s. 198.

wykonywania zadania”²⁸. Dlatego tak ważne jest, by nie strofować, nie pospieszać i nie krytykować poczynań młodych ludzi. Nie ma sensu zadawać też zbyt wielu pytań. Szacunek do prywatności to podstawa każdej zdrowej relacji. Zamiast wypytwać, jak było na wyjeździe, czy podobały się mu góry, co i ile jadło, czy było grzeczne, czy się nie przeziębilo, wystarczy powiedzieć: „Dobrze, że już wróciłeś”. Z pewnością daje to więcej swobody do mówienia niż seria surowych pytań „do odhaczenia”. Jeśli dziecko o coś pyta, nie należy się spieszyć z udzielaniem odpowiedzi. O wiele lepiej jest zachęcić wychowanka do przemyślenia danego zagadnienia, znalezienia rozwiązania na własną rękę. Niech potem skonsultuje swoje konkluzje z wychowawcą, aby się upewnić, czy dobrze myślało. Zachęcanie do korzystania z cudzych doświadczeń też jest dobrą taktyką. Dzięki wzorcom z otoczenia dzieci potrafią zrozumieć, jak i dlaczego coś działa. Takie obserwacje usamodzielniają, czynią z nich czujnych i badawczych obserwatorów. Cudze doświadczenia mogą być także ciekawą formą zabawy. Anegdota z życia rodziców są dla ich podopiecznych jak bajkowe opowieści z zamierzchłej przeszłości, dlatego lubią ich słuchać (o ile nie są im przekazywane w formie pouczeń). Na koniec warto pamiętać, by nie odbierać dzieciom nadziei. Wiara w swoje możliwości jest czymś naprawdę wyjątkowym i zabieranie jej młodym ludziom może poważnie i negatywnie wpłynąć na ich życie wewnętrzne. To wymaga wyjątkowej czujności, gdyż jedna niewłaściwa wypowiedź w stylu „Jesteś za niski, by zostać profesjonalnym koszykarzem” może przekreślić dziecięce marzenia i podłamać ich wiarę w swoje zdolności. Nawet jeśli wychowawca nie wierzy w to, by jego wychowanek kiedykolwiek osiągnął cokolwiek w danej dyscyplinie, powinien wspierać go w jego próbach i marzeniach. Ze względu na to lepiej jest powiedzieć „A więc chcesz zostać koszykarzem? Hmm, to ciekawe!” Wtedy dziecko poczuje się wysłuchane, a przez to także wspierane.

Co się zaś tyczy pochwał²⁹ – są one potrzebne wszystkim młodym ludziom, bez względu na ich wiek. Łatwo jest jednak źle nagrodzić słowem wychowanka. Pobieżne, krótkie i proste gratulacje czy słowa wdzięczności nie zapadają w pamięć, są pozbawione realnej treści i sensu. Zdecydowanie lepiej jest dokładnie opisać, co dziecko zrobiło. Dzięki temu wie, że widzimy jego wysiłek i potrafimy nazwać efekty wykonanej pracy. O wiele lepsze od typowego „Ładny rysunek, prawdziwa z ciebie artystka” jest „Widzę dużo różnych kolorów na tej kartce, ciekawe kształty i oryginalny pomysł. Musiałeś bardzo napracować się nad tym rysunkiem. Podoba mi się w szczególności ta długa, czerwona linia”. Szczegóły odgrywają tutaj najważniejszą rolę. Oczywiście wymaga to więcej czasu i energii, ale tak samo dużo poświęcenia wymaga od młodego człowieka uzyskanie pochwały od jego rodzica. Jeżeli nasze słowne nagrody zostały dobrze

²⁸ *Ibidem*, s. 200.

²⁹ *Ibidem*, s. 246.

przedstawione, realnie wpływa to na samoocenę dziecka. W jego głowie słowa „dobra robota”, „tak trzymać”, „bardzo ładnie” znaczą o wiele mniej niż realne omówienie jego pracy i wysiłku. Dlatego gdy zamiast tego usłyszysz szczegółową ocenę swojego postępowania, poczuje się realnie docenione: „Mojej mamie musi naprawdę podobać się ta praca, zauważyła wiele jej elementów. Ten rysunek naprawdę mi wyszedł!” Chwalenie nie jest proste, ale to niezbędny element wychowania niedyrektywnego. Dzięki temu podopieczny może realnie poczuć się zdolny do wykonywania działań, które podobają się innym. To zwiększa poczucie mocy sprawczej, w efekcie – czyniąc go wolnym i chętnym do dalszego samorozwoju.

Ostatnia ważna kwestia kontaktu z dzieckiem poruszona w *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały...* to walka z nadawaniem dzieciom ról³⁰. To szczególnie ważne w kontekście wychowania niekierowanego, które opiera się na zasadzie zerwania z szufladkowaniem i ograniczaniem dziecka na rzecz większej nad nim kontroli. Młodzi ludzie, szczególnie wrażliwi, łatwo tworzą swój wizerunek w głowie na bazie opinii formułowanych przez innych ludzi na ich temat. Wystarczy niewiele, choćby przewisko, by taka opinia na stałe zagościła w samoocenie wychowanków. Szczególnie niebezpieczne są dla nich oceny rodziców. Pedagogika niedyrektywna walczy z ideą oceniania dziecka, wzbrania opiekunom używania słów, takich jak „niezdara”, „tępak”, „niefrasobliwa”, „uparta”. Zamiast tego oferuje inne, lepsze podejście. Proponuje, by szukać okazji, w których dziecko może zobaczyć siebie w nowym świetle. Jeśli syn z reguły wybucha płaczem przy każdej stresującej sytuacji, warto powiedzieć mu, że był bardzo odważny podczas przedstawienia, gdy wygłosił swoją kwestię bez zająknięcia i strachu w głosie. Podobnie, jeśli córka nie zwraca szczególnej uwagi na porządek w swoim pokoju, napomknijcie jej o tym, że dobrze zrobiła, gdy posprzątała stół w kuchni po obiedzie, może przekonać ją do tego, że nie jest wcale bałaganiarą i przy odrobinie samozaparcia będzie zdolna poprawić również stan swoich małych czterech ścian. Jeśli zaś takie sytuacje nie zdarzają się zbyt często, zawsze można samemu je zaaranżować. Dziecko, które uznaje samo siebie za nieodpowiedzialne, poproszone o opiekę nad psem podczas spaceru lub kwiatem w doniczce może zupełnie zmienić zdanie na swój temat. Takie stwarzanie okazji rozbudowuje poczucie własnej wartości, ułatwia akceptację swoich słabych stron oraz zachęca do walki z nimi. Podobny mechanizm następuje, kiedy to młoda osoba usłyszysz, gdy mówi się o niej w pozytywny sposób z innymi ludźmi. Chwalenie dziecka w jego obecności tak, jakby myślało się, że tego nie słyszy, może pomóc mu znaleźć w sobie dobre cechy i silne strony. Dlatego warto powiedzieć żonie/mężowi, jak ciężką konewkę podniosło wasze dziecko, jaką dobrą ocenę otrzymało ze sprawdzianu z historii, jak pięknie się ubrało na dyskotekę szkolną. Gdy wychowanek usłyszysz te słowa, będąc przekonany,

³⁰ *Ibidem*, s. 284.

że były kierowane tylko do innej osoby, poczuje, że realnie wychowawca jest z niego dumny. Takie słowa wiele znaczą dla młodej osoby. Aby nauczyć ją właściwej postawy, można też zademonstrować zachowanie godne naśladowania. Pokazanie np., jak należy segregować śmieci, to prosty i skuteczny sposób, by samo przekonało się do dbania o recykling. Takie naśladownictwo to naturalny proces, który pomaga nauczyć się podopiecznym nowych działań i postaw. Ustępowanie miejsca starszym osobom w trakcie podróży komunikacją miejską wyrobi także u wychowanka nawyk dbania o kulturalne zachowanie w miejscu publicznym. Ostatecznie to właśnie obserwacja otoczenia daje ludziom najwięcej potrzebnych informacji. Bardzo ważne jest też to, by być skarbnicą dobrych informacji dla dziecka. Walka z przypinaniem młodemu człowiekowi łatki może odbyć się np. dzięki przypomnieniu mu o sytuacji, która pokazuje, że nie jest wścibski, zarozumiały, niecierpliwy czy niezorganizowany. Wystarczy pokazać mu, że nie wolno oceniać się negatywnie na bazie jakichś sytuacji i trwać w przekonaniu, że takim już się jest i nic się nie da z tym zrobić. Dbanie o dobrą relację z podopiecznym polega na pomaganiu mu w odnajdywaniu dobra w nim samym. Wiedząc o tym, gdy następnym razem będzie ubolewał nad faktem, iż jest bardzo zapominalski, warto mu przypomnieć, jak raz jako jedyny zapamiętał hasło do drzwi do pokoju w hotelu podczas wakacyjnego wyjazdu nad morze. Co zrobić, gdy nieodpowiednie zachowania wciąż powtarzają się u wychowanka? Wyrzucić otwarcie swoje uczucia i oczekiwania. Powiedzieć, co niepokoi rodzica i jakiej zmiany się oczekuje. To proste, ale często właśnie te najłatwiejsze działania przynoszą najlepsze korzyści. Czasami zwykłe „Zawsze mnie drażni to, gdy zapominasz wziąć ze sobą drugiego śniadania do szkoły. Chcę, byś zapisywał sobie na kartce przypomnienie, by je ze sobą zawsze wziąć” wystarczy. Być może dziecko potrzebuje jakiegoś wsparcia w walce ze swoimi słabościami. W tej sytuacji trzeba cierpliwie wspierać jego walkę, dawać mu wiele ostatnich szans i być zawsze obok niego. Trzeba umieć mówić i słuchać rozmów o uczuciach, oczekiwaniach i słabościach.

Zakończenie

Silną stroną pedagogiki niedyrektywnej jest jej elastyczność. Nie jest ona zamknięta na nowe metody działania, oryginalne podejścia i pomysłowość wychowawców. Jej „nie-dyrektywność” najlepiej ujęta została chyba przez Wolfganga Hinte’a: „»Nie-dyrektywna« oznacza raczej stałą troskę o pozostawienie partnerowi uczącemu się odpowiedzialności i (możliwie) pełnej wolności decydowania o tym, jak, gdzie, z kim, czego i za pomocą jakich środków chce się czegoś uczyć”³¹. Takie właśnie otwarte

³¹ To część cytatu W. Hinte, *Non-direktive Pädagogik, Eine Einführung in Grundlagen und Praxis des selbstbestimmten Lernens*, Opladen 1980, s. 91. Za: B. Śliwerski, *op. cit.*, s. 136.

na decyzje młodego człowieka podejście zapewnia realność swobodnego i wszechstronnego rozwoju, nieograniczonego przez surowy system, zasady i mechanizm kar i nagród. W zasadzie najczęściej w pedagogice niedyrektywnej jest miejsca dla samego dziecka. To ono kształtuje swój rozwój. Wychowawca jest wsparciem, pomocą, ochroną, niczym więcej oraz niczym mniej. W takim podejściu do wychowywania i edukowania podopiecznych dużo jest miejsca na błędy i poprawki, najczęściej zaś – na miłość i budowanie wzajemnej relacji.

Z całą pewnością Carl Rogers miał rację, twierdząc, iż minie sporo czasu zanim ta teoria zostanie na większą skalę wprowadzona w życie. Większość systemów oświatowych na świecie trwa bowiem w przekonaniu, że jedynym słusznym sposobem wychowania młodego człowieka jest formowanie go działaniami inwazyjnym, atakującymi jego niezależność i wolność. Nie ma tutaj miejsca na liczenie się z emocjami i opiniami wychowanków. Poza tym istnieje nadzieja, że kiedyś zaistnieją odpowiednie warunki do przemian w tym zakresie; współcześnie można dostrzec tendencje wskazujące na odchodzenie od tradycyjnych metod wychowawczych i edukacyjnych oraz zastępowanie ich bardziej humanistycznym, bliższym człowiekowi podejściem do dziecka. Być może zmiana metod i mentalności wychowawców pomoże wychowankom wzrastać w bardziej naturalny, zdrowszy sposób. Najważniejsze jest jednak to, by pamiętać przede wszystkim o ich dobru. To właśnie ono powinno stać na czele współczesnych badań pedagogiki. Ostatecznie ludzie, których obecnie wychowujemy, będą kształtować jutro naszego świata, dlatego tak ważne jest to, byśmy umożliwili im znalezienie drogi do dobrych i właściwych postaw.

Bibliografia

- Faber A., Mazlish E., *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*, wyd. nowe poszerzone, Poznań 2012.
- Rolland R., *Nie pytaj, jak było w szkole. Rozmowy, które dają dzieciom siłę*, wyd. 1, Warszawa 2023.
- Śliwerski B., *Współczesne teorie i nurty wychowania*, wyd. 9 zmienione, Kraków 2015, s. 126-144.
- Wnęk-Joniec K., *Nie przydeptuj małych skrzydeł*, Warszawa 2007.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Carl_Rogers

https://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Montessori

https://pl.wikipedia.org/wiki/Celestyn_Freinet

https://pl.wikipedia.org/wiki/Ovide_Decroly

https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Korczak

https://fr.wikipedia.org/wiki/Robert_Gloton

https://de.wikipedia.org/wiki/Wolfgang_Hinte

Sztuka komunikacji i budowania relacji w wychowaniu niedyrektywnym

STRESZCZENIE: Niniejszy artykuł poświęcony jest rozważaniom na temat pedagogiki niedyrektywnej, znanej również jako wychowanie niekierowane. Jego celem jest refleksja nad odmienną metodą wychowania, skupioną na relacji dziecko-wychowawca, oraz zaznajomienie z korzyściami płynącymi z właściwej komunikacji. Wychowanie niedyrektywne stara się wyjść poza klasyczny schemat i sztywny podział ról, w którym osoba młodsza zawsze jest uzależniona od woli i osądów osoby starszej, co w rzeczywistości utrudnia prawidłowy przebieg procesu wychowania. Inspiracją dla podjętej analizy były poradniki wychowawcze akcentujące znaczenie wzajemnego zrozumienia w relacjach dzieci z dorosłymi.

SŁOWA KLUCZOWE: pedagogika, pedagogika niedyrektywna, wychowanie niekierowane, rozmowa, wychowanie, metody wychowawcze, rodzicielstwo

The art of communication and building relationships in nondirective teaching style

SUMMARY: This article focuses on considerations regarding non-directive pedagogy also known as non-directive teaching style. Its main purpose is to invoke reflection towards different parenting method, which centers on the student-teacher dynamic, and to introduce benefits of correct communication. Non-directive parenting tries to go beyond the pattern of typical upbringing and rigid division of roles where the younger is always judged and forced to obey the older which creates difficulties with proper parenting process. The undertaken analysis was inspired by parenting guides which emphasize the importance of mutual understanding in children's relationships with adults.

KEYWORDS: pedagogy, nondirective pedagogy, nondirective parenting, conversation, upbringing, parenting methods, parenting